Nr 79. **Kraków, Piątek 19 Lutego 1909.** **Rok XXVIII.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

[Nu]mer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Radlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Starcie na granicy austro-serbskiej. — Naprężenie austro-serbskie. — Finalizowanie ugody austro-tureckiej. — Zakończenie bojkotu w Turcyi. — Sprawa nadużyć ministra Glavinicza w skupczynie. — Prezydyum Koła polskiego a minister Abrahamowicz. — Dr Wekerle o sytuacyi zagranicznej. — Rozboje policyi rosyjskiej poza granicami państwa. — Wydalenie Gorkiego z Włoch. — Naprężone położenie w Persyi.

Naprężenie austro-serbskie.

(Telegram „Nowej Reformy").

Praga. „Bohemia" ogłasza rozmowę swego korespondenta wiedeńskiego z pewnym dyplomatą o sytuacyi w Serbii. Dyplomata ów powiedział, że jeżeli Serbia uspokoi się pod względem dyplomatycznym i wojskowym i rozbroi się i da Austro-Węgrom dowody szczerości swego postępowania, to nie potrzeba się obawiać zawikłań wojennych. Jeżeli zaś Serbia tego nie uczyni, to przyjdzie to, co przyjść musi — szybko.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że pojawiające się pogłoski o mobilizacyi w Austryi są nieprawdziwe. Być może — wywodzi „N. Fr. Presse" — że pogłoski te wypływają z ogólnego zapatrywania, iż sytuacya musi być wkrótce wyjaśniona. Ze strony kompetentnej spodziewają się, że wyjaśnienie to nastąpi w drodze pokojowej.

Starcie na granicy austro-serbskiej.

Wiedeń. Biuro koresp. donosi: Ze Zwornika donoszą: Dnia 17 b. m. po południu koło Novoselo **padły cztery strzały do patrolu oficerskiego ze strony uzbrojonych Serbów,** rzekomo chłopów ze strony serbskiej. Komendant patrolu **odpowiedział dwoma strzałami.** Następnie **ze strony serbskiej padły jeszcze dwa strzały.** Z patrolu nikt nie został zraniony. — Czy ktoś po stronie serbskiej odniósł ranę, nie wiadomo.

Sarajewo. We wsi Nowoselo, gdzie Serbowie ostrzeliwali wczoraj patrol austryacki, stoi obecnie batalion 4 pułku piechoty „Deutschmeister".

Pogłoska o okupacyi Serbii.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg" twierdzi, że wiadomości, podane przez „N. Fr. Presse" o zamiarze udzielenia Austro-Węgrom mandatu okupacyi Serbii, pochodzą ze źródeł serbskich, i są tylko „balon d'essai" pewnego serbskiego męża stanu.

Usposobienie na giełdzie.

Wiedeń. Na giełdzie wczorajszej panowało słabe usposobienie. Kursa wykazały mały spadek z powodu niewyjaśnionej sytuacyi zarówno wewnętrznej jak zewnętrznej.

Manifestacye antiaustryackie.

Konstantynopol. Tutaj i w wilajecie Skoplje w ostatnich czasach występują Serbowie z wrogiemi manifestacyami przeciw Austro-Węgrom.

Serbskie konspiracye.

Budapeszt. Przeciw kilkunastu studentom serbskim wdrożyła policya śledztwo o zdradę stanu. Policya rozbiła tajne zgromadzenie studentów serbskich, na którem omawiano kwestyę wojny austro-serbskiej.

Wypadki bałkańskie.

(Telegr. „N. Reformy").

Ugoda austro-turecka.

Konstantynopol. Minister handlu oświadczył w interviewie z redaktorem „Jeni Gazetta", że onegdajsze rokowania w ambasadzie austro-węgierskiej w sprawie zmian w protokóle ugodowym wydały korzystny rezultat i wczoraj telegraficznie przesłano je do zatwierdzenia do Wiednia. Podpisanie ugody nastąpi w piątek albo w sobotę.

Konstantynopol. „Ikdam" donosi, że należy kwestyę bośniacką uważać za zupełnie uregulowaną.

Zakończenie bojkotu.

Sarajewo. Wedle doniesień urzędów cłowych, bojkot towarów austryackich w Sandżaku zupełnie ustał.

Konstantynopol. Na wczorajszej Radzie ministrów obradowano nad definitywnemi środkami w sprawie zniesienia bojkotu.

Nadużycia ministra Glavinicza.

Belgrad. Wczoraj po kilkudniowem trwaniu zamknięto dyskusyę nad interpelacyą w sprawie nadużyć ministra Glavinicza. — Dziś odbędzie się głosowanie; jeżeli ono wypadnie przeciw Glaviniczowi, przyjdzie do poważnego przesilenia politycznego.

Turcya i Serbia.

Konstantynopol. „Szuraj Ummet" wywodzi, że jeżeli Serbia chce się dostać do morza Adryatyckiego przez terytoryum tureckie, to powącha proch turecki, a jeżeli bandy serbskie ponownie wpadną do Macedonii, to wojsko tureckie bez pardonu je zniszczy.

Bułgarya królestwem.

Berlin. Jak z Sofii donoszą, wczorajsza Rada ministrów w Tirnowie uchwaliła wystosować do mocarstw notę okrężną w sprawie uznania królestwa bułgarskiego.

Propozycye rosyjskie.

Berlin. „Vossische Ztg" donosi, że w sprawie propozycyi rosyjskiej, mającej na celu załatwienie konfliktu turecko-bułgarskiego, powstają trudności, tak, że nie wiadomo, czy propozycya ta da się utrzymać. Rosya jest przeciwną przyjęciu przez Ferdynanda bułgarskiego tytułu cara, przez to bowiem byłoby dwóch carów słowiańskich.

Po mowie wielkiego wezyra.

Konstantynopol. Wrażenie mowy programowej Hilmi paszy jest ogółem korzystne, chociaż niektóre dzienniki krytykują go i nazywają jego mowę zbyt ogólnikową, zawierającą tylko teoretyczne, idealne zarysy. Przytaczają jednak na jego korzyść to, że w obecnej niepewnej sytuacyi nie mógł Hilmi pasza inaczej mówić. Natomiast Grecy i Bułgarzy przyjęli mowę Hilmi paszy niesympatycznie i zarzucają mu tendencye centralistyczne.

Wiedeń. Przybył tu poseł rosyjski w Belgradzie, Sergiejew.

Konstantynopol. W Skopije odbyło się otwarcie skupczyny Serbów tureckich, kilkakrotnie już odraczane.

Sprawy wewnętrzne monarchii.

(Tel. „N. Reformy").

Koło polskie a min. Abrahamowicz.

Wiedeń. Prezydyum Koła polskiego zebrało się wczoraj wieczorem na naradę, która trwała przeszło 2 godziny. Prezydyum postanowiło obstawać przy swej uchwale co do ministra Abrahamowicza. Posiedzenie było poufne. Następne odbędzie się dnia 25 b. m.

„Unia słowiańska".

Praga. Dzienniki tutejsze witają z wielkiem zadowoleniem „Unię słowiańską" zawiązaną onegdaj w parlamencie i przypisują jej ogromne znaczenie polityczne. Dzienniki czeskie wyrażają nadzieję, że do Unii tej przyłączą się i Polacy.

Konferencye br. Bienertha.

Wiedeń. Wczorajsze konferencye Niemców i narady ich z Bienerthem trwały blisko trzy godziny, nie wydały jednak rezultatu. Niemcy sprzeciwiają się postawieniu „iunctum" między zwołaniem Sejmu czeskiego i Rady państwa i domagają się od rządu natychmiastowego zwołania Rady państwa bez względu na Sejm czeski.

Rewizye w Pradze.

Praga. Rewizye u członków partyi czesko-radykalnej trwają dalej. Wczoraj przedsięwzięto po raz drugi rewizyę w mieszkaniu kasyera tej partyi, Krala. Także z prowincyj nadchodzą wiadomości o podobnych rewizyach, szczególnie w klubach robotników, należących do partyi czesko-radykalnej.

Praga. Wczoraj nastąpiła tu masowa konfiskata dzienników. Uległy jej: „Narodni Listy", „Venkov", „Czas", „Pravo Lidu" i kilka tygodników czeskich, z powodu artykułów, omawiających rewizye u członków partyi czesko-radykalnej.

Praga. Jak z Rakovnika donoszą, nastąpił tam wczoraj masowy run na Kasę oszczędności i wypowiedziano wczoraj około pół miliona koron. Dzienniki niemieckie twierdzą, że run urządzili członkowie partyi czesko-radykalnej.

Praga. Marszałek czeski, ks. Lobkowitz, został powołany telegraficznie do Wiednia.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm obradował w dalszym ciągu nad kontyngentem rekruta.

Pos. Kmethy wystąpił ostro przeciw wywodom rumuńskiego posła Maniu, który mówił w duchu chrześc.-społecznym. Ponieważ poseł Kmethy nazwał interpelacyę partyi chrześcijańsko-społecznej wniesioną w parlamencie austryackim impertynencyą, prezydent Justh wezwał mowcę do porządku a na rekryminacyę posłów oświadczył, że dla niego postępowanie prezydenta austryackiej Izby nie jest miarodajnem i aby Bóg uchronił Węgry od tego, by w Sejmie węgierskim rozgrywały się podobne sceny, jak w austryackiej Izbie posłów. Proszę — rzekł Justh — nie zalecać naśladowania austryackiego parlamentu ani też czynności jego prezydenta.

W dalszej dyskusyi przemawiał prezydent ministrów Wekerle, którzy ze względów państwowych i normalnej administracyi, prosić o uchwalenie kontyngentu rekrutów, poczem oświadczył: „Zwracam się z prośba uchwalenia kontyngentu rekrutów także ze względu na obecne stosunki, gdy co do sytuacyi zagranicznej musi się powiedzieć, iż jest ona conajmniej niepewną."

Następnie w sposób stanowczy wystąpił przeciw pos. Maniu.

TELEGRAMY

z dnia 19 lutego.

Zagrzeb. Wobec onegdajszej i wczorajszej dyskusyi na ankiecie konstytucyjnej w Sarajewie w sprawie licznego udziału Franciszkanów w prawie wyborczem, generał Franciszkanów nadesłał wczoraj pismo od kardynała stanu Merry del Val z doniesieniem, że papież nie pozwala Franciszkanom przyjmować mandatów do przyszłego Sejmu bośniackiego.

Brema. Z powodu silnego napływu emigrantów, północno-niemiecki „Lloyd" podwyższył cenę biletów jazdy podróżnych z Bremy do Nowego Jorku o 10 marek, t. j. do 170 marek.

Paryż. Z okazyi śmierci w. ks. Włodzimierza prezydent Fallieres przesłał carowi telegram kondolencyjny.

Paryż. Ag. Havasa zaprzecza wiadomości niektórych dzienników, jakoby w Paryżu aresztowano wczoraj terorystów rosyjskich. Przeprowadzono tylko domową rewizyę u jednej osoby, podejrzanej o ukrywanie przedmiotów, skradzionych przez jednego terorystę rosyjskiego w Brukseli, rewizya jednak nie wydała żadnego rezultatu.

Petersburg. W. ks. Piotr Mikołajewicz został z powodu słabości uwolniony z posady generalnego inspektora korpusu technicznego.

Rozboje policyi rosyjskiej.

Katowice. Kat. Ztg." donosi: Na robotników wracających wczoraj po robocie do domu, napadło kilku ludzi i obiło ich. Jednego z robotników, który się bronił, nazwiskiem Ribs, zastrzelono. Policya zaaresztowała jednego ze sprawców napadu. Jak się okazało, jest to **urzędnik policyi rosyjskiej w Sosnowcu.** Podał on nazwiska swych towarzyszy, którzy są **również urzędnikami policyi w Sosnowcu.**

Ś. p. Włodzimierz Gniewosz.

Wiedeń. Zwłoki ś. p. Gniewosza przewiezione zostały do jego prywatnego mieszkania, skąd odbędzie się pogrzeb w sobotę o godzinie 1 po południu. Zwłoki po egzekwiach w „Votivkirche" przewiezione będą na dworzec kolei północnej i koleją do Lwowa. Pogrzeb we Lwowie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 10 rano. W Wiedniu zwłoki będą eksportowane z honorami wojskowymi.

Sprawa kanałów.

Wiedeń. „W. Allg. Zeitg" wywodzi, że budowa kanału Dunaj-Wisła uzasadnianą jest w ostatnich czasach odkryciem w zagłębiu krakowskiem znacznych pokładów węgla. Ze względu jednak na to, że pokłady te nie są dostępne i że kanały nie miałyby na razie towarów do przewożenia, budowa kanałów nie jest obecnie wskazaną.

Z armii.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienie pułkownika arcyks. Piotra Ferdynanda z pułku piechoty nr 99 do pułku piechoty nr 32.

Wiedeń. W miejsce generalnego lekarza sztabowego szefa oficerskiego korpusu wojskowo-lekarskiego, Uriela, przeniesionego w stan spoczynku, zamianowano dr Kratschmera Forstburga Floryana, lekarza sztabowego.

Ks. Bülow i kamarylla.

Berlin. Dzienniki donoszą znowu o staraniach kamaryli celem usunięcia Bülowa. Ks. Bülow, w jednym ustępie onegdajszej swej mowy na zgromadzeniu rolniczem zwrócił się przeciw kamaryli i podniósł, że pozostanie on może dłużej na swym urzędzie, niż się jego przeciwnicy spodziewają.

Jako głównego przeciwnika Bülowa w kamaryli wymieniają pisma ambasadora niemieckiego w Paryżu, ks. Radolina. Ambasador ten dla dokuczenia Bülowowi, ogłosił onegdaj dosłowną treść telgramu cesarza Wilhelma, mimo że telegram ten nie był przeznaczony do ogłoszenia.

Wydalenie Gorkiego z Włoch.

Paryż. „Journal" donosi z Rzymu: Policya w Neapolu wezwała Gorgiego do opuszczenia Włoch.

Anarchiści w Belgii.

Bruksela. W związku z aresztowaniem anarchisty Seiligera, wydalono stąd malarza Łucyańskiego, ponieważ utrzymywał on stosunki z Seiligerem.

Krytyczne położenie w Persyi.

Frankfurt. „Frankf. Zeitung" donosi z Teheranu, że niemieckie poselstwo poczyniło przygotowania, aby przyjąć kolonię niemiecką na wypadek niebezpieczeństwa; sytuacya staje się coraz poważniejszą.

Sprawa Janiny Borowskiej.

Wczorajsza przedpołudniowa rozprawa zakończyła się przesłuchaniem adw. Kułakowskiego i dra Bobrowskiego.

Zeznania p. Kułakowskiego.

Adw. przys. p. Kułakowski kończąc swoje zeznania, opowiadał o agentach prowokatorach, znajdujących się na „czarnej liście". Między innymi wspomniał o prowokatorze Sankowskim, który swojemi denuncyacyami setki osób unieszczęśliwił. Tak n. p. przed trybunałem wojennym stanął raz Sankowski z dwoma wspólnikami: Kurkiem i Staszakiem oskarżony o napad na monopol i zabicie szpiega Jagody w r. 1906. Na rozprawę przybył Sankowski w mundurze i czapce urzędnika ministerstwa spraw wewnętrznych. Gdy po przeprowadzonej rozprawie ogłoszono wyrok skazujący Sankowskiego i Kurka na śmierć przez powieszenie, Sankowski ukłonił się trybunałowi i pożegnawszy się z przewodniczącym sądu, generałem Wąsiackim, odjechał powozem dwukonnym do swego mieszkania. Wówczas świadek broniący Kurka, sądząc, że Sankowski pojechał pożegnać się z rodziną, zwrócił się do przewodniczącego z prośbą, aby i Kurek mógł odjechać do domu, celem pożegnania się z rodziną, podobnie jak to uczynił Sankowski. Przewodniczący sądu roześmiał się na to i zauważył, że Kurkowi zmienia karę śmierci na karę więzienną; tak się też stało i Kurek dostał 15 lat ciężkich robót. Niejaki Charewicz, urzędnik ochrany, agent prowokator, był pięć razy na śmierć skazany za różne zbrodnie, a obecnie podpisuje się za naczelnika ochrany w Radomiu.

Świadek na podstawie znanych sobie dobrze faktów z czasów praktyki adwokackiej w Warszawie zeznaje, że w policyi każdemu prawie aresztowanemu robiono propozycye wstąpienia do ochrany w charakterze agenta. Tak n. p. gdy przybył do celi 17-letniego członka P.P.S. Izdebskiego, aby mu zakomunikować, że wyrok śmierci zostanie wieczór tegoż dnia wykonany, ten odpowiedział świadkowi, że robią mu propozycye, aby został agentem ochrany a będzie wolny, dostanie utrzymanie i 100 rubli miesięcznie. Izdebski jednak wolał zginąć na szubienicy, niż zostać agentem ochrany.

Dalej opowiada świadek o dwóch swoich klientach, uczniach szkoły handlowej w Łodzi, Hildem i Kozerze, którzy na doniesienie niejakiego Tadeusza Grabowskiego, „andrusa" warszawskiego, który po wypuszczeniu z więzienia został agentem ochrany — obwinieni zostali o udział w napadzie na pociąg w Rogowie. Przeprowadzone śledztwo wykazało niemożliwość wykonania tego przez oskarżonych, mimo to postawiono ich przed sądem wojennym. Sędzia śledczy Narymskij z góry powiedział, że mu włosy wyrosną na dłoni, jeżeli Hilde i Kozera zostaną uwolnieni — a ta pewność sędziego śledczego opierała się na zeznaniach agenta-prowokatora Grabowskiego, który — jak się później przyznał w rozmowie ze świadkiem — był płatnym przez ochranę za swe prowokacye i że wskazywał policyi, jako zbrodniarzy, ludzi niewinnych. — Na rozprawie w sądzie przeciw Hildemu i Kozerze złożył przecież Grabowski świadectwo prawdziwe i za to poszedł na Sybir, skazany na 20 lat ciężkich robót.

Co do Dunina Borkowskiego, to świadek wie o tem, że ten, chcąc się wydostać z więzienia, oświadczył gotowość pozostania agentem ochrany. Wypuszczony na wolność, potrafił się wymknąć na drugi dzień z Warszawy, unikając czujnego oka agentów, dozorujących świeżo zaangażowanych agentów ochrany i przedostał się do Krakowa. — Tutaj przytacza świadek nowy szczegół, mianowicie, że Borkowski noc po wyjściu z więzienia spędził u Bakaja. — Stwierdza to świadek przed sądem, upoważniony przez Borkowskiego. Dotąd szczegół ten był tajemnicą. Borkowski po wyjeździe zgłosił się u członków partyi i opowiedział, w jaki sposób wydostał się z więzienia.

P. Borowska zapytuje świadka, czy to prawda, że w Zakopanem w towarzystwie, w którem była p. Nossigowa i p. Ortwin, powiedział, że wystarczy jego zjawienie się przed sądem, aby Borowską „wsypać".

Sw.: Nie jestem prowokatorem, abym wsypywał. W Zakopanem wobec Ortwina (pani Nossigowej wcale nie znam) wyraziłem się tylko ze sądem, jakie wyrobiłem sobie na podstawie swoich informacyj i rewelacyj Bakaja.

P. Borowska: Pan mówi, że mnie widział w ochranie.

Sw.: Nigdy tego nie mówiłem; w ochranie byłem tylko raz o $1/2$1 przy t. zw. „stole dyskretnym", w sprawie mojej klientki p. Kowalskiej.

Dr Heski: *Czy to prawda o rozstrzelaniu owych 17 chłopców bez sądu?*

Św.: Tak. Przed rozstrzelaniem torturowano ich. Slady tych tortur znajdują się nawet na niektórych fotografiach rozstrzelanych, gdyż kilku z nich odfotografowano dopiero po torturach.

Dr Heski zapytuje świadka, czy nie wie co o tem, jakim Bakaj był człowiekiem w czasie swej służby przy ochranie w Warszawie.

Sw.: W czasie rozprawy przeciw 69 bojowcom w sierpniu r. 1907 urzędnik ochrany następca Bakaja, Góryn, tak kłamał przy zeznaniach, że się z tego sami sędziowie śmiali.

Przesłuchanie dra Bobrowskiego.

Na tem trybunał zakończył posłuchanie p. Kułakowskiego i przystąpił do przesłuchania dra Bobrowskiego.

Dr Bobrowski opowiada, że pogłoskę o tem, jakoby p. Borowska była agentem ochrany, usłyszał w przededniu publikacyi w „Naprzodzie". Na drugi dzień potem zjawiła się p. B. u świadka, oświadczając z płaczem, że stała się jej wielka krzywda i prosiła o pomoc. Swiadek udał się też zaraz do kilku członków partyi celem naradzenia się, co należy czynić. Nie wierzył bowiem, aby ta, którą znał dobrze, w której towarzystwie niejednokrotnie prowadził dłuższe rozmowy polityczne, mogła być agentem rządu rosyjskiego. Na żądanie p. Borowskiej pojawiła się też notatka w „Naprzodzie", że z oceną podejrzenia należy się wstrzymać do chwili stwierdzenia faktu. P. Borowska szukała pomocy u licznych osób, żądała wraz z mężem zwołania sądu pozapartyjnego, do czego partya socyalistyczna kompetentną nie była.

Swiadek opowiada, że poznał się z panią Borowską w r. 1902 w Kossowie, gdzie był lekarzem. Urządzono tam wówczas obchód rocznicy grunwaldzkiej. Świadek należał do komitetu i zaprosił panią Borowską do odeklamowania na wieczorku. W r. 1905 spotkał powtórnie p. Borowską w Krakowie i często widywał ją w kawiarni Janikowskiego przy plantach, gdzie zbierali się zwykle członkowie partyi. Tu też widząc przygnębienie p. Borowskiej, spowodowane śmiercią dziecka, pocieszał ją i zachęcał do wzięcia udziału w ruchu rewolucyjnym, do poświęcenia się dla sprawy wolności. Gdy się na to zgodziła, zaznajomił ją z Sulikiewiczem. Co się tyczy paszportów, to nie przypomina sobie dokładnie, kiedy p. Borowska brała od niego paszporty; to tylko wie dokładnie, że pierwszy paszport w roku 1905 wyrobiła p. Borowska na swoje nazwisko panieńskie i oddała świadkowi, który oddał go na cele partyi.

Na tem o godz. pół do 2 odroczono rozprawę do godz. 4 po południu.

Rozprawa popołudniowa.

Na popołudniowej rozprawie zakończono przesłuchiwanie dra Bobrowskiego. Opowiadał on, jak nakłonił p. Borowską do działalności w partyi. P. Borowska po kilkutygodniowej znajomości z drem Bobrowskim zgodziła się na przewiezienie „bibuł".

Dr Lewicki: Czy za paszportem p. Borowskiej jeździły jakie osoby?

Św.: Tak, ale nie pamiętam kto.

Dr Lewicki: Czy p. Borowska oddawała panu paszport po każdej jeździe?

Św.: Nie pamiętam.

Dr Lewicki: Paszport z lipca 1905 r. zginął; czy pan nie wie, jak się to stało?

Św.: Nie wiem, gdyż nie prowadziłem spisu osób, które jeździły za paszportem p. Borowskiej.

Dr Lewicki: P. Rydzewska w zeznaniach swych twierdzi inaczej.

Odczytano zeznania p. Rydzewskiej, świadka rozmowy p. Borowskiej i jej męża ze świadkiem w Kasie chorych.

Przew.: Tu znajduje się wzmianka, iż pan zwracał p. Borowskiej uwagę, że listy szpiegów, na których ona była umieszczoną, są niedokładne i że znajdują się w nich pomyłki. Tak n. p. wymienił pan podobno 3 nazwiska osób, umieszczonych na takiej liście niewłaściwie.

Św.: Przyznaję, że zwróciłem p. Borowskiej uwagę na pewne nieścisłości tych list i że nie wszystkie wskazówki na nich są właściwe. — Myślałem zresztą, że za paszportem p. Borowskiej wystąpił ktoś inny, jako prowokator, a będąc do niej życzliwie usposobionym, obiecałem jej, że będę się starał o wyjaśnienie i zwołanie dla rozstrzygnięcia tej sprawy sądu partyjnego, z zastrzeżeniem, że nie odda sprawy adwokatowi.

Dr Lewicki: Czy pan nie mówił jej przy tej sposobności, że pan ma spis osób, jeżdżących za jej paszportem, i że to panu posłuży do wyjaśnienia sprawy?

Św.: Nie mogłem jej tego mówić, gdyż nie prowadziłem żadnego spisu tych osób.

Dr Bobrowski: Uspakajał mię pan, abym się nie obawiał, że za paszportem żony jeździły osoby jej podobne do Warszawy, że mogła zajść omyłka i dawał mi pan do zrozumienia, że pan ma taki spis tych osób, które brały paszport żony. Nadto wyraźnie na przykład ścisłości list szpiegowskich wymienił mi pan 3 nazwiska mylnie tam zgłoszone.

Św.: Tak, przypominam sobie, iż wymieniłem panu 3 nazwiska, co do których były jaskrawe niedokładności.

Dr Heski: Ponieważ mówiono tu wiele o poglądach politycznych p. Borowskiej, czy pan wciągając ją do działalnia partyi, przekonał się o jej zapatrywaniach?

Św.: Gdybym był pewny, że p. Borowska nie podziela choć w najogólniejszych zarysach poglądów socyalnych, to nie byłbym jej polecał, tem bardziej do oddziału partyi bojowej Królestwa Polskiego.

Oskarżony Haecker: Czy pan mówił choć raz do mnie o tem, że powierzył pan biuro paszportowe p. Borowskiej?

Dr Bobrowski: Nie.

Dr Lewicki: Czy p. Borowska prowadziła partyjne biuro paszportowe?

Św.: O ile wiem, takiego biura nie zorganizowała.

Przesłuchanie prof. Rutkowskiego.

Następuje przesłuchanie świadka dra Rutkowskiego, profesora uniwersytetu. Świadek zeznaje bez przysięgi. P. Borowską poznał w r. 1906 jako swą słuchaczkę. Przedtem nie pamięta, czy ją znał.

Przew.: Czy pan wspomagał często p. Borowską?

Św.: Wspomagałem ją, lecz nie pamiętam bliższych dat i nie prowadziłem żadnych w tym kierunku notatek. Raz wręczyłem jej przez jednego z uczniów kwotę 50 K za pomoc na oddziale chirurgicznym, gdzie pracowała pewien czas. O jej stosunkach materyalnych nic nie wie. W roku 1907 zwróciła się p. Borowska do świadka o pomoc i udzielał jej zapomogi miesięcznie w wysokości 60 K. Uważał ją za

pilną uczennicę, o jej przekonaniach politycznych nie miał żadnych wiadomości. O notatce „Naprzodu“ dowiedział się od młodszych lekarzy, gdy rozpoczęto bojkot p. Borowskiej.

Dr Heski: Jak długo udzielał pan p. Borowskiej zapomogi?

Św.: Nie pamiętam, zdaje się kilka miesięcy.

Dr Heski: Po ogłoszeniu notatki „Naprzodu“ zapomogę pan cofnął?

Świadek: Tak.

Dr Heski: P. Borowska zgłosiła się podobno do pana z prośbą o podwyższenie zapomogi. Miało to być w maju 1908 r., a jako przyczynę podobała drożyznę itp.?

Świadek: Tak, jednak okoliczności, jakie podawała, nie pamiętam.

P. Borowska wyjaśnia, iż zgłosiła się wówczas do świadka z prośbą o jaką pracę, a gdy jej na razie nie było, prosiła o pożyczkę, którą miała zwrócić. Potrzebowała pieniędzy na opłacenie kursu prof. Chlumskyego,

Zeznanie prof. Rosnera.

Dr Aleksander Rosner, prof. uniw jagiell., przesłuchiwany bez przysięgi, podaje, że poznał p. Borowską na wykładzie przed r. 1905. Przypomina sobie, że p. Borowska po rozwiązaniu była kilkanaście dni chorą, a gdy wstała z łóżka, była nadzwyczaj osłabioną. Ponieważ wówczas przeniosła się na ul. Aryańską i przybywanie do szpitala sprawiało jej wielkie trudności, prof. Rosner udzielił jej stałego dyżuru na swym oddziale, tak że musiała stale przebywać w szpitalu. Dyżur ten, o ile sobie świadek przypomina, trwał do śmierci dziecka, t. j. do 21 czerwca 1905 r. Po śmierci p. Borowska nie mieszkała w szpitalu, Przez czas ten, tj. od 21 czerwca do 5 lipca, w którym to dniu nastąpił egzamin, p. Borowska uczęszczała pilnie na wykłady. Egzamin z akuszeryi zdała p. Borowska celująco. Co robiła po egzaminie, tj. po dniu 8 lipca, świadek nie wie, gdyż wówczas wyjechał.

Przew.: Czy panu nie wiadomo co o wyjazdach p. Borowskiej w czasie przed śmiercią dziecka?

Sw.: Nic mi o tem nie było wiadomem, lecz miałem wrażenie, że p. Borowska tak była do dziecka przywiązaną, iż nie opuściłaby go.

Dr Lewicki: Czy p. Borowska była bardzo przygnębioną śmiercią dziecka?

Sw.: Tak jest; wprost obawiałem się o jej system nerwowy.

Dr Lewicki: Czy wówczas wyglądała gorzej niż dziś?

Sw.: O tak.

Dr Heski: Czy p. Borowska nie prosiła pana o jaką zapomogę?

Sw.: Nie. Raz tylko przyszła mię prosić, czybym nie mógł jej pomódz, aby mąż mógł zmienić posadę.

Dalej opowiada świadek szczegółowo przebieg zajścia, jakie rozegrało się w dniu ukazania się artykułu „Naprzodu“ w klinice. W dniu tym przed wykładem wpadła do pokoju świadka p. Borowska i z płaczem w ataku nerwowym opowiadała mu, że ją oskarżają o szpiegostwo i prosiła o obronę. Swiadek wezwał kilku z tych kolegów p. Borowskiej, którzy ją oskarżali i zapytał, na jakiej podstawie czynią jej te zarzuty. Wówczas jeden z nich, p. Krzysztoń, podał świadkowi dwa pisma „Czerwony Sztandar“ i „Naprzód“, w których p. Borowska wymienioną była jako szpieg. Gdy świadek zwrócił im uwagę, że to nie jest podstawa do zarzutu, gdyż drukuje się i najstraszniejsze rzeczy, p. Krzysztoń powiedział mu (o ile sobie przypomina) „mam prawo twierdzić, że tak jest“ — wogóle dał świadkowi do poznania, że ma podstawy do zarzutów.

Przew. odczytuje zeznania akuszerki szpitala św. Łazarza p. Biergiserowej. Podaje ona, że p. Borowska przyszła do szpitala 25 marca 1905, 21 kwietnia urodziło jej się dziecko, 13 maja wymeldowała się ze szpitala, a 21 czerwca umarło jej dziecko. O ile świadkowi się zdaje, p. Borowska nie opuszczała do 13 maja szpitala.

Przesłuchanie prof. Godlewskiego.

Prof. uniw. dr Godlewski, przesłuchiwany jako świadek bez przysięgi, podaje, że poznał p. Borowską w początku 1906 r. i odwiedził ją ze dwa razy w jej mieszkaniu. Opowiadała mu wówczas o swem trudnem położeniu materyalnem, o śmierci dziecka i t. d. Raz pokazywała mu broń, pistolety i rewolwery w szufladzie komody, przeznaczone dla partyi. W mieszkaniu p. Borowskiej znać było niedostatek. Swiadek nie udzielał p. Borowskiej żadnych zapomóg.

Jeden z przysięgłych zapytuje świadka, czy p. Borowska wspominała mu o swoich wyjazdach do Warszawy. Świadek tych okoliczności nie pamięta i również trudno mu było zauważyć na stukilkudziesięciu uczniów, czy który jest nieobecnym na 1 lub 2 wykładach.

Dr Heski stawia wniosek o zawezwanie do rozprawy jako świadka panią Demlową na dowód, iż w lutym 1905 r. pani Borowska była u niej kilka razy w Warszawie.

Zeznania dra Grzybowskiego.

Doc. dr Grzybowski zeznaje, że poznał p. Borowską w 1904 r., gdy był asystentem na oddziale położnym prof. Rosnera. — Przytacza szereg okoliczności z pobytu p. Borowskiej w szpitalu w czasie urodzenia się i śmierci jej dziecka, t. j. w okresie od marca do czerwca 1905 r. Ma wrażenie, iż w czasie tym p. Borowska szpitala nie opuszczała. Po egzaminie p. Borowskiej w lipcu 1905 r., który zdała z akuszeryi, spotkał ją świadek przypadkowo w Szczakowej i po raz pierwszy dowiedział się od niej, iż działa w partyi, przewożąc „bibułę“ za kordon. — Na biedę żaliła się p. Borowska często, szczególnie w r. 1906 i 1997. W roku 1905 nie słyszał podobnych utyskiwań. Z pomocą ofiarował się jej świadek dopiero przy trzeciem dziecku z końcem 1906 roku i zainicyował wśród kolegów składkę.

Dr Heski zapytuje świadka o kilka drażliwych szczegółów, dotyczących życia prywatnego p. Borowskiej. Pytania te wywołują ujemne wrażenie wśród audytoryum.

Dr Heski: Bakaj zeznał tutaj, że p. Borowska wynurzyła się przed Petersonem (przed 3 laty), iż kocha się bez wzajemności w jednym z swoich profesorów. Czy pan nie słyszał podobnej wersyi?

Świadek podaje, iż prof. Rosner mówił mu, że gdy raz p Borowska była u niego, zachowywała się tak, jakby była zakochaną. O szczególe tym świadek nikomu nie wspomina a dowiedział się o nim dopiero z przebiegu rozprawy.

Osk. Haecker: Co opowiadała p. Borowska panu o swoim mężu? — pytam dlatego, ponieważ to samo opowiadała Petersonowi w Warszawie.

Św.: Żaliła się na męża i miałem wrażenie, że jest o niego zazdrosną.

Dr Lewicki: To naturalne, jak każda żona (Wesołość na sali).

Dr Heski: Czy panu pokazywała p. Borowska akt separacyjny?

Św.: Tak.

Ponieważ dr Heski stawia szereg wysoce drażliwych pytań, dr Lewicki wnosi o tajność rozprawy.

Dr Heski zarzuca, że w różnych porach p. Borowska zwracała się o zapomogi, a w roku 1905, gdy poróżniła się z mężem i dziecko utraciła, nie potrzebowała żadnych wsparć.

Dr Borowski zaznacza, iż rozluźnione stosunki, w czasie których wstrzymał żonie przesyłkę pieniędzy, trwały zaledwie 4 do 5 tygodni.

Przys. p. Chyliński zapytuje dra Borowskiego, czy po pogodzeniu się z żoną, ta nie mówiła mu, że popadła w długi w czasie nieporozumienia z nim.

Dr Borowski nie przypomina sobie tych szczegółów.

Przewodniczący zarządza przerwę 15 minutową.

Dalsi świadkowie.

Po 15-minutowej przerwie przystąpiono do do przesłuchania świadka p. Konstancyi Krasuskiej, żony urzędnika wydziału kraj. we Lwowie. Krasuska poznała p. Janinę Borowską, gdy ta była uczennicą 7 klasy gimn. i kolegowała z córką świadka. Było to w r. 1901. Odtąd Borowska przychodziła prawie codziennie do domu p. Krasuskiej i uczyła się razem z jej córką. Obie koleżanki wyjechały na wakacye do Kossowa. Przez następny rok szkolny 1902/3 pozostawały one nadal w ścisłej przyjaźni, czemu p. Krasuska wcale się nie sprzeciwiała, gdyż znała p. Borowską jako skromną, zacną i patryotyczną panienkę.

W r. r. 1903 p. Borowska zdała maturę gimnazyalną, poczem zapisała się na medycynę; stosunki swe z Krasuskimi utrzymywała i nadal.

Na zapytanie dra Lewickiego, czy p. Krasuska nie zauważyła u p. Borowskiej skłonności do podłości i nikczemności: świadek zaprzecza temu kategorycznie i zaznacza, że nie zauważyła także, aby p. Borowska utrzymywała stosunki z socyalistami.

Następny świadek p. Aleksander Maciejowski, cyzeler, zaprzysiężony na żądanie dra Lewickiego, zeznaje, że zna p. Borowską od lat 3, t. j. od jesieni r. 1905. Borowska mieszkała wtedy w tym samym domu, w którym mieszkał świadek, przy ul. Topolowej, u żony świadka jadała Borowska obiady, płacąc po koronie od siebie a po 40 hal. od służącej. Świadek nie zauważył wcale, by Borowska należała do jakiejś partyi; o przekonaniach swoich politycznych nie rozmawiała z nim, mówiła tylko, że bywała u pp. Daszyńskich, Bujwidów i Marka. Żyła bardzo skromnie i nieraz przed świadkiem żaliła się, że brak jej pieniędzy. Na wykłady chodziła pilnie.

Przew.: Czy p. Borowska w tym czasie (jesień 1905) wyjeżdżała gdzie?

Świadek podaje, że słyszał, iż wyjeżdżała do Abazyi.

P. Borowska zaznacza, że był to tylko projekt, który nie doszedł do skutku z powodu braku środków.

Świadek zeznaje dalej, że p. Borowska wyprowadziła się w sierpniu r. 1907 na ulicę Pańską, gdzie ją świadek odwiedzał; zauważył wtedy, że mieszkanie p. Borowskiej jest większe i że stosunki materyalne jej polepszyły się cokolwiek. Raz na ulicy zapytał ją świadek o dochody; Borowska odpowiedziała, że zaciągnęła pożyczkę. Z całej znajomości z p. Borowską odniósł świadek wrażenie, że zajmuje się ona tylko nauką, a nie polityką i nic świadek nie może o niej powiedzieć ujemnego.

Gdy pojawił się w „Naprzodzie“ znany artykuł, świadek odwiedził p. Borowską, a ta oświadczyła mu, że jest niewinną; była wtedy przygnębiona, płakała i mówiła, że chodzi jej o nazwisko dziecka.

Dr Lewicki: Czy świadek wiedział, że p. Borowska miała w mieszkaniu skład broni?

Św.: Nie.

Świadek Antonina Maciejowska, żona poprzedniego świadka, zaprzysiężona, zeznaje, że z p. Borowską rozmawiała o sprawach politycznych, jednak o przynależności do jakiejś partyi nigdy z nią nie mówiła. P. Borowska w czasie, gdy mieszkała w jednym domu ze świadkiem, wyjeżdżała raz do Okocima. Żaliła się, że jest nieszczęśliwą, że brak jej pieniędzy, żyła bardzo skromnie. O dochodach swych mówiła, że ma tylko stypendyum imienia Kraszewskiego. O innych dochodach nie wspominała. Świadek zaznaczył także, że gdy zapoznał się z p. Borowską, to miała dziecko.

Dr Heski protestuje przeciw zeznaniom świadka, redukowanym do r. 1905, gdyż zeznania te mogą się odnosić do czasu od r. 1906. wtedy bowiem dziecko przyszło na świat.

Dr Lewicki: Ci świadkowie powołani zostali po to, aby udowodnili, jak p. Borowska żyła. Żyła skromnie. a pan twierdzi, że brała ruble od uchrany.

Dr Heski domaga się zeznania z r. 1905.

Dr Lewicki: To pocoście ukryli Sulkiewicza! Sprowadźcie go tutaj!

Dr Heski: Czy p. Borowska miała kiedy welonkę.

Świadek oświadcza, że pożyczyła raz w zimie od p. Borowskiej, gdy ta mieszkała już na ulicy Pańskiej, welonkę, gęstą, czarną.

Po zeznaniach tych świadków, rozprawę odroczono do dziś, godz. 9 rano.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 19 lutego.

Kalendarzyk kościelny: Konrada wyzn. i Mansweta bisk. wyzn.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 6 m. 45, zachód o godz. 5 min. 02; długość dnia godzin 10 min. 17.

Teatr miejski w Krakowie: „Wieczór trzech króli“.

Teatr ludowy: „Twardowski na Krzemionkach“ o 3 pop.

Koncert Bohuss-Hellerowej i Tadeusza Łowczyńskiego w sali starego teatru o godz. pół do 8 wiecz.

Uniw. ludowy: p. Ludwik Kulczycki „O współczesnym syndykaliźmie rewolucyjnym“, o g. 5 pop.

Powsz. wykł. uniw.: p. Horodyski „Herbert Spencer“, o g. 6 wiecz.

Odczyt w „Spójni“ dra Eisenberga „Darwinizm wobec nauki i filozofii“, w lokalu uniw. lud., o 8 wiecz.

Zebranie poufne grupy miejscowej centraln. Związku handlowców o pół do 8 wiecz.

Teatr miejski we Lwowie: „Profesya pani Warren“.

Reduta prasy. Dziś w hotelu Pollera bilety na salę sprzedawane będą zarówno w południe od godziny 11 do 1, jak po południu od 4 do 6. Pozatem, w południe wydawane będą jeszcze pozostałe bilety na galeryę. Wskutek listów od wielu osób, które zamówiły bilety, a wczoraj nie miały czasu na ich odebranie, komitet postanowił zachować zamówione bilety do ostatniej chwili i nie odstępować nikomu, chyba, że osoby które zmieniły zamiar i nie mają chęci kupienia biletu, doniosą o tem pisemnie komitetowi i zamówienie cofną.

We wczorajszej wzmiance zaszła pomyłka. W sobotę, przed Redutą, w kasie Starego Teatru, bilety sprzedawane będą nie od 8-mej, ale już od 7-mej. W tym czasie przed samą zabawą zapowiedziany jest silny pokup biletów ze strony uczestników prowincyonalnych. Dlatego komitet prosi uczestników krakowskich, aby bilety nabywali nie w ostatniej chwili, w Starym Teatrze, ale w ciągu dnia dzisiejszego, w hotelu Pollera, gdzie w razie potrzeby wydawane będą bilety z dwóch książek sznurowych równocześnie.

Dziś rozpoczyna się wydawanie zamówionych domin w magazynach pp. Schwarza i Smidowicza. Panie, biorąc domina, podpisywać będą ułożone przez komitet deklaracye, a natomiast otrzymają kwity na złożoną kaucyę.

Z teatru miejskiego. Temat poruszony w Tristana Bernarda „Bliźniętach z Brigthon“, które teatr nasz wystawia w sobotę, entuzyazmował już raz publiczność polską w teatrze warszawskim, za czasów Stanisława Augusta, wówczas bowiem największym powodzeniem cieszyły się „Menekmy“ Regnarda, które, jak i dzisiejsza sztuka Tristana Bernarda, zawdzięczają pomysł twórczy Plautowi i jego komedyi „Menaechmi“. Jak wiadomo, komedya Plauta dostarczyła tematu i „Komedyi pomyłek“ Szekspira. Autor „Bliźniąt z Brighton“ w pełnej humoru przedmowie, wygłoszonej przed pierwszem przedstawieniem sztuki, powołuje się na tą zaszczytną koligacyę artystyczną i spowiada się z intencyi „przeniesienia Plauta w zdarzenia ludzi XX stulecia“.

Sprawa Stan. Brzozowskiego. Wczoraj o godzinie 5 po południu sąd partyjny podjął na nowo rozpatrywanie sprawy Stan. Brzozowskiego. Przesłuchano szereg świadków, między nimi ponownie redaktora „Byłoje“ Burcewa. Obrady trwały do późnej nocy, dziś prowadzone będą przez cały dzień od 10 rano. Sąd zakończy badanie sprawy prawdopodobnie jutro.

Wiec słuchaczek uniwersytetu odbędzie się 27 b. m. o godz. 4 po południu w sali Kopernika uniwersytetu. Porządek dzienny obejmuje sprawę Tow. pomocy naukowej dla kształcących się Polek im. Kraszewskiego, sprawę budowy domu akademickiego dla słuchaczek i ankietę studentek Polek na zagranicznych uniwersytetach.

Na fundusz zapomogowy młodzieży uniwersyteckiej odbędzie się staraniem komitetu pań profesorowych w piątek dnia 26 b. m. o godz. 5 po południu w auli uniwersytetu Jag. odczyt ks. dra Caputy na temat „O postępie“. Bilety są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Profesorowa Bieńkowska, jako skarbniczka komitetu pań profesorowych, złożyła w kwesturze uniwersytetu kwotę 600 kor. 10 hal., jako czysty dochód z dwóch odczytów: prof. dra Morawskiego i prof. dra Marchlewskiego na dochód funduszu zapomogowego uczniów uniwersytetu Jagiell.

Piknik Akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego“ w Krakowie odbył się wczoraj wieczorem w sali starego teatru, przy licznym udziale młodzieży akademickiej obojga płci. Przybyło także wielu profesorów uniwersytetu oraz zaproszeni goście. Z uczestników wymienić należy: rektora Krzymuskiego, prof. Mycielskiego, prof. Bieńkowskiego i innych, Do kadryla stanęło 150 par. Tańce prowadzili pp. Janczewski i Grosser, przy dźwiękach orkiestry wojskowej 13 pp. pod kierownictwem dyr. Hocka. Dochód przeznaczony na cele naukowe Koła, będzie zapewne znaczny.

Słodki Wieczór z tańcami i kotylionem krakowskiego grona cukierników, zapowiedziany na niedzielę 21 b. m. w lokalu Klubu pocztowego, będzie miał zapewne podobne powodzenie, jak i w roku ubiegłym. Przygrywać będzie muzyka 56 p. p. — Kostyumy mile widziane, bufet obficie i starannie zaopatrzony we własnym zarządzie. Początek o godz. 8 wieczór.

Z kroniki wypadków. Wczoraj po południu przywieziono na stacyę ratunkową Koprowskiego Józefa, 15 lat liczącego służącego z Nowej Wsi Narodowej, który pracując przy sieczkarni, włożył nieostrożnie rękę pod noże maszyny tak, że zmiażdżyła mu ona dłoń lewej ręki i palce. Opatrzono go i odwieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Ofiara ślizgawicy. Wczoraj wieczorem uczeń gimnazyalny Henryk Gałkiewicz, z półwsia Zwierzynieckiego, idąc ulicą poślizgnąwszy się na chodniku, zamarzniętym po południowej odwilży, upadł na ziemię i odniósł ciężką ranę na kości potylicowej. Opatrzyło go pogotowie.

Testament ś. p. Mieczysława Karłowicza. Pisma warszawskie ogłaszają testament ś. p. M. Karłowicza, opiewający następująco:

„Cały mój majątek ruchomy i nieruchomy, który w dzień mojej śmierci będzie należał do mnie, zapisuję na własność warszawskiemu Towarzystwu muzycznemu. Pragnąc przez zwiększenie zasobów materyalnych ułatwić Towarzystwu pracę nad szerzeniem kultury muzycznej w Polsce, zostawiam jednocześnie Towarzystwu swobodę rozporządzania tym funduszem, stosownie do swego uznania. Czynię jedno zastrzeżenie, mianowicie: proszę aby z funduszu, zapisanego Towarzystwu, wydano staraniem Towarzystwa te z moich kompozycyi, które napisałem po „Odwiecznych pieśniach“, a któreby w chwili mej śmierci jeszcze ogłoszone nie były. Wydane być mają partytury oraz głosy orkiestrowe tych kompozycyi drogą sztychu. Prawo własności wszystkich wogóle moich kompozycyi przekazuję również warszawskiemu Towarzystwu muzycznemu; wyjątek stanowią te kompozycye, które stały się własnością nakładców. Wykonawców tej mojej ostatniej woli wyznaczy komitet warszawskiego Towarzystwa muzycznego z pośród swego grona, w liczbie trzech“.

Majątek ś. p. Karłowicza składa się z kamienicy w Warszawie, przy ulicy Jasnej i pewnego kapitału. „Kuryer Warszawski“ określa wysokość majątku na 100.000 rubli.

Z sądów wojennych. Pisma warszawskie donoszą: Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Leona Kubiczyka i Władysława Krawczyka, skazanych o zbrojny napad rabunkowy na włościan.

Zagadkowe morderstwo. Pisma warszawskie donoszą: We środę o godz. pół do 9 wieczorem do przechodzącego ul. Elektoralną 19-letniego Kazimierza Łypaczewskiego, podeszło jakichś dwóch ludzi i dwoma strzałami z rewolwerów zraniło go śmiertelnie. Raniony padł na chodnik i wkrótce skonał. Sprawcy zamachu zbiegli. Jak się okazało, Kazimierz Łypaczewski był uczniem 8 klasy gimnazyum Chrzanowskiego. W mieszkaniu zabitego przy ul. Złotej nr. 35 policya z żandarmeryą dokonały rewizyi. Przyczyna zamachu nieznana.

Napady na kobiety w Berlinie. Z Berlina telegrafują: Wczoraj po południu wykonano znowu 4 zamachy nożem na młode dziewczęta.

Z Berlina telegrafują: Podczas wczorajszych zamachów na kobiety, jeden z tych zamachów wykonano w domu, w których mieszczą się biura policyjne. Wczoraj miał tu także miejsce napad nożowniczy kobiety na mężczyznę. Kobiety onej także nie zdołano ująć.

Sufrażystki angielskie. Z Londynu telegrafują: Wczoraj rano urządziły sufrażystki manifestacyę przed pomieszkaniem prezydenta ministrów Asquitha. Policya rozprószyła demonstrantki, aresztując 20 z nich.

Z Londynu telefonują: Podczas mowy sekretarza stanu Birrela na jakiemś zgromadzeniu, kilkaset sufrażystek urządziło burzliwą manifestacyę. Gdy do sali wkroczyła policya i chciała demonstrantki usunąć, okazało się to niemożliwem. Sufrażystki przywiązały się bowiem łańcuchami do krzeseł i stołów, tak, że nie można było ich aresztować i wyprowadzić z sali. Musiano zawezwać ślusarza, który rozbił łańcuchy, poczem dopiero udało się sufrażystki usunąć.

Trzęsienie ziemi. Z Sofii telegrafują: Trzęsienia ziemi z okolicy Jamboli trwają dalej i wczoraj w południe były najsilniejsze. Ministrowie odjechali w zagrożone strony.

Z Konstantynopola telegrafują: Podczas trzęsień ziemi w ostatnich czterech dniach, w wilajecie Sivas zostało wiele domów zniszczonych, a 4 osoby zginęły.

Katastrofa w kopalni. Z Durcham telegrafują: Nie ma nadziei ocalenia zasypanych robotników.

Z Londynu telegrafują: Podług doniesień z West Stanley, ilość robotników, znajdujących się w kopalni, wynosi koło 700. Znajdują się oni w głębokości 900 stóp pod ziemią. Ekspedycya ratunkowa doszła dotychczas zaledwie do 300 stóp głębokości.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował nadradcę rachunkowego, Józefa Bunzela, dyrektorem rachunkowym przy namiestnictwie we Lwowie.

P. RIVERSDALE.

Miłość i śmierć.

(Opowieść japońska).

(Dokończenie.)

Ototachibana towarzyszyła swemu małżonkowi w trudach i niebezpieczeństwach obozowych. Otaczała go staraniami troskliwie i słodko. Ale bohater pochłonięty przez walki i przygody, nie myślał wcale o tej, co kochała go tak cierpliwie i stale. Dusza jego była wolna, jak wielki ptak drapieżny, żądny przestrzeni i łupu.

W zmęczeniu zwiędła krasa Ototachibany. A niebezpieczeństwa wyżłobiły na jej obliczu przedwczesne zmarszki. A że kochanie ciche i bolesne zgasiło jej urodę, małżonek ją porzucił.

Nowa wyprawa rzuciła młodego Yamato do Owari. Tutaj w pagodzie ozdobionej szklannemi kulkami i otoczonej pięknemi sosnami, panowała tancerka Miyadzu. Była ona wspaniała jak kwiat, operlony rosą, albowiem nie wiedziała, co to znużenie, ani niebezpieczeństwo. A nadewszystko, nie znała miłości.

Bohater poraz pierwszy uległ czarowi kobiety. Podobny w tem do wszystkich mężczyzn, pokochał tę, co nie kochała go wcale. Godziny płynęły cudnie w ogrodzie Migadzu, pod pięknemi, milczącemi sosnami. Promienna i jasna słuchała tancerka namiętnych słów swego kochanka przy dźwięku muzyki, a niepochwytna, jak ona, przewrotna i gibka, wyślizgiwała się zawsze z ramion pragnących ją zatrzymać. Nigdy kochanek nie posiadał jej duszy. Pragnął jej coraz goręcej i coraz mocniej kochał tą, co wiecznie mu była daleką.

Ototachibana spoglądała z męczarnią na tę miłość, tak szalenie trwonioną, a której ona nie posiadała nigdy. Wśród gorzkich rozmyślań w głębi serca żywiła ponurą i niepojętą radość: radość świadomości, że lekkomyślny bohater ugiął się jak i ona, wzgardzona, pod wszechpotężną miłością.

Yamato musiał porzucić długie dni i rozkoszne noce, aby udać się na nową wyprawę. Ale przed opuszczeniem tej ziemi, gdzie kochał po raz pierwszy, pragnął urządzić wspaniałe i publiczne pożegnanie z tancerką Miyadzu.

Lekceważąc sobie tkliwą Ototachibanę, której jedyną winą było, że nie umiała kazać się kochać, rozporządził, aby powiększyła orszak służebnic, ubrana skromnie i bez oznak cesarskich.

A że Ototachibana kochała swego małżonka uczuciem pełnem pokory, była przeto posłuszna okrutnemu rozkazowi. Ubrana skromnie, stanęła na uboczu wśród służebnic, kryjąc łzy, palące jej policzki. Gdyż nigdy, pośród długotrwałych swych cierpień, nie uczyniła mężowi najlżejszego wyrzutu.

Ogołocona ze wszystkich oznak cesarskich, patrzyła, jak Miyadzu zbliżała się w towarzystwie muzykantek. Widząc swą rywalkę tak wspaniale piękną, biedna zakochana zrozumiała wszystko i zamilkła. Wobec takiej piękności można było jedynie milczeć i poddać się.

Ototachibana, stojąc wśród najniższych służebnic, wysłuchała przysięgi, jaką młody bohater złożył Miyadzu, że będzie ją kochał wiecznie i za powrotem swoim uczyni swą jedyną i prawą małżonką.

Złożywszy przysięgę w obliczu bogini Amaterasu, że weźmie Miyadzu za jedyną i prawą małżonkę, Yamato obrócił się... spóstrzegł utkwione w siebie pełne smutku i niewymownego zdumienia oczy wiernej Ototachibany, małżonki wzgardzonej.

Ale żal nie przeniknął do serca kochanka.— Opuściwszy w rozpaczy przepiękną tancerkę, Yamato udał się do Ida, miasta, położonego na brzegu morza. Kiedy orszak stanął w porcie, samuraje, będący w służbie Yamaty, poczęli szukać łodzi, któreby przewiozły wszystkich na drugi brzeg.

Podczas, gdy samuraje uwijali się na wszystkie strony, Yamato, stojąc na brzegu, złorzeczył ich opieszałości, gdyż niepochwytny i ukochany obraz Miyadzu zjawiał się przed jego oczyma. W niecierpliwości zakochanego wybuchał przeciwko samurajom, opóźniającym przeprawę wskutek napróżnych starań.

— Poco — gorzko szydził — tyle wysiłków i kłopotań. Chodzi przecie jedynie o przeprawę przez ten marny strumień. Ta kałuża nie zasługuje istotnie na nazwę morza.

Ototachibana wysłuchała ze drżeniem bluźnierstwa. Wiedziała ona, że Rin-Dżin, Smok, któremu Benten powierzył pieczę nad morzem, Smok, rozkazujący falom, jest potężny a zarazem nieubłagany. Tkliwa Ototachibana obawiała się, żali Rin-Dżin nie słyszał bluźnierczych słów gniewnego bohatera.

Wreszcie zgromadzono łodzie. Yamato w otoczeniu samurajów odpłynął, odetchnąwszy z głębokiem zadowoleniem.

Ale gdy armia znalazła się na środku cieśniny, zerwał się wiatr przeciwny. Spienione bałwany wspinały się na statek. Tłoczyły się i rozbijały w szalonym pędzie. Z okropnym hukiem rzucały się do ataku. Łodzie miotały się, wątlejsze od porcelanowych filiżanek, zdane na łaskę wichrów i fal. Śmierć zaglądała w oczy samurajom, którzy czuli już, jak zaciskają się jej lepkie więzy.

Gdy nadzieja zniknęła z oczu, utkwionych uporczywie w zbliżającą się śmierć, Ototachibana powstała i w tych słowach przemówiła do morza:

— Szyderstwo mego małżonka jedynie rozpętało, o Morze, twój gniew bezlitosny. Wiem o tem... Gdy usłyszałem jego bluźnierstwo, zdrętwiałem z przerażenia, myśląc o niezawodnej twej zemście. Ale, jeśli poświęcenie się dobrowolnej ofiary może ukoić twój słuszny gniew, przyjmij me życie, które oddaję ci z własnej woli wzamian za życie mego małżonka,

Przebłagawszy temi słowy rozszalałe morze, Ototachibana, dobrowolna ofiara, pogrążyła się w głębinie.

W jednej chwili fale ucichły. Morze przyjęło miłosną ofiarę. Tkliwa i wierna Ototachibana oddała swoje życie w zamian za życie małżonka Albowiem pomimo obojętności i lekceważenia, Yamato jedynie posiadał miłość swej małżonki.

Wobec piękności tej śmierci bohaterskiej, syn Mikada wybuchnął łzami spóźnionego żalu. Po raz pierwszy uczuł, jak bardzo zmienne jego serce było niegodne tego niewzruszonego serca. Poraz pierwszy poczuł się nieuczciwym i nędznym, pomimo swych walecznych czynów i niezrównanej odwagi...

Ale słońce igrało już na morzu. Fale połyskiwały tęczowemi promieniami. Głębia jaśniała pogodną nieruchomością. I Yamato, powrócony mimo całej szczerości swego bólu do tętniącego radością życia, płynął ku nieznanym pragnieniom...

Ototachibana wszakże nie umarła napróżno. Gdyż zakochane dowiedziały się o jej, pięknej śmierci z ust poetów...

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 18 lutego.

HOTEL SASKI: Tadeusz Szulc i W. Pełczyński z Kornik J. Czarnecka ze Lwowa, A. Bocheński z Ponikwy, F. Trawiczek z Pilzna, L. Spitz z Tryestu, Zyg. Selzer z Czernichowa, F. Czaki ze Lwowa, K. Jampolski ze Lwowa, hr. H. Jelski z gub. mińskiej, B. Michaeles z Piotrkowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 18 lutego. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-proc. 281·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-proc. 268·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-proc. 260·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 245·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-proc. 87·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·90 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 470·—. Clary 40 zł. m. k. 146·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 105·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 99·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 65·—. Ofen 43 zł. 215·—. Palffy 40 zł. 195·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 51·75. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 30·40. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·—. Salm 26 zł. m. 250·. Pożyczka Salcburga 20 zł. 94·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 181·75. Tureckie oblig. prem. kolej. % 181·75, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 497·—

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.